



Adam Mickiewicz - Pan Tadeusz, część 2.

Księdza Robaka poznajemy bliżej w księdze IV. W karczmie starego Żyda, Jankiela. Ksiądz rozmawia ze szlachtą i chłopstwem. Stara się zarazić ich myślą o powstaniu i przyłączeniu się do Napoleona. Robi to jak zawodowy konspirator – mówiąc przenośnie - w białych rękawiczkach.

"Chwalicie mą tabakę, Mości Dobrodzieje,

Obaczcież, co się wewnątrz tabakierki dzieje".

Tu, wycierając chustką zabrudzone denko,

Pokazał malowaną armiją, maleńką

Jak rój much; w środku jeden człowiek na rumaku,

Wielki jako chrząszcz, siedział, pewnie wódz orszaku;

Spinał konia, jak gdyby chciał skakać w niebiosy,

Jedną rękę na cuglach, drugą miał u nosa.

"Przypatrzcie się, rzekł Robak, tej groźnej postawie;

Zgadnijcie, czyja?" - Wszyscy patrzyli ciekawie. -

"Wielki to człowiek, Cesarz, ale nie Moskali,

Ich carowie tabaki nigdy nie bierali".

W ten chytry sposób ksiądz Robak promuje postać Napoleona, który idzie na Moskwę. Tak kieruje rozmową, by szlachta pomyślała o powstaniu. Francuska armia szła bowiem na Moskwę.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

"Gdy cesarz Napoleon w potyczce zażywa
Raz po raz, to znak pewny, że bitwę wygrywa;
Na przykład pod Austerlic; Francuzi tak stali
Z armatami, a na nich biegła ćma Moskali;
Cesarz patrzył i milczał; co Francuzi strzelą,
To Moskałe pułkami jak trawa się ścielą.
Pułk za pułkiem cwałował i spadał z kulbaki;
Co pułk spadnie, to Cesarz zażyje tabaki;
(...)
Otóż, jeśli kto z Panów, coście tu przytomni,
Będzie w wojsku Cesarza, niech to sobie wspomni".

"Ach! zawołał Skołuba, mój Księżu Kwestarzu!
Kiedyż to będzie! wszak to ile w kalendarzu
Jest świąt, na każde święto Francuzów nam wróżą;
Wygląda człek, wygląda, aż się oczy mrużą,
A Moskał jak nas trzymał, tak trzyma za szyję;
Pono nim słońce wnidzie, rosa oczy wyje".

"Mospanie, rzekł Bernardyn, babska rzecz
narzekać,
A żydowska rzecz ręce założywszy czekać,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Nim kto w karczmę zajedzie i do drzwi zapuka;

(...)

Napoleon, sam wszystkich pobiwszy, nareszcie

Powie: »Obejdę się ja bez was, kto jesteście?«

Więc nie dość gościa czekać, nie dość i zaprosić,

Trzeba czeladkę zebrać i stoły pownosić,

A przed ucztą potrzeba dom oczyścić z śmieci;

Oczyścić dom, powtarzam, oczyścić dom, dzieci!"

Tak oto poznajemy księdza Robaka – konspiratora i przede wszystkim agitatora. Jest on emisariuszem z woli Napoleona, wyznaczonym do organizowania powstania. Litwini mają oczyścić drogę Napoleonowi z Moskali. Jak to w dobrej opowieści bywa, Mickiewicz zadbał o pomyłkę, która komplikuje akcję. Gerwazy opacznie rozumie słowa księdza Robaka. Myśli, że oczyszczenie domu przed przyjściem Napoleona, to pozbycie się Sopliców. Hrabia i uzbrojeni po zęby panowie najeżdżają do Soplicowa. W obliczu bitwy ksiądz Robak wyznaje bratu, sędziemu Soplicy, że jest Jackiem Soplicą.

Bracie; Bóg wie, żem dotąd tajemnic dochował,

Którym z żalu za grzechy w spowiedzi ślubował;

Że Bogu i Ojczyźnie poświęcony cały,

Nie służąc pysze, ziemskiej nie szukając chwały,

Żyłem dotąd i chciałem umrzeć bernardynem,

Nie wydając nazwiska nie tylko przed gminem,

Ale nawet przed tobą i przed własnym synem!

Wszakże ksiądz prowincyjał dał mi pozwolenie

In articulo mortis zrobić objawienie.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Kto wie, czy wrócę żywy! Kto wie, co się stanie
W Dobrzynie! Bracie! wielkie, wielkie zamieszanie!
Francuz jeszcze daleko; nim przeminie zima,
Trzeba czekać, a szlachta pono nie dotrzyma.
Możem zanadto czynnie z powstaniem się krzątał!
Pono źle zrozumieli! Klucznik wszystko splątał!
Ten wariat Hrabia! słyszę, pobiegł do Dobrzyna!
Nie mogłem go uprzedzić, ważna w tym przyczyna:
Stary Maciek mnie poznał, a jeśli odkryje,
Potrzeba będzie oddać pod Scyzoryk szyję.
Nic Klucznika nie wstrzyma! mniejsza o mą głowę,
Lecz tym odkryciem spisku zerwałbym ośnowę.

Przecież dziś tam być muszę! widzieć, co się dzieje,
Choćbym zginął; beze mnie szlachta oszaleje!
Bądź zdrow, najmilszy bracie, bądź zdrow, śpieszyć muszę.
Jeśli zginę, ty jeden westchniesz za mą duszę;
W przypadku wojny tobie cała tajemnica
(...)
Tu Ksiądz łązy otarł, habit zapiął, kaptur włożył
I okienicę tylną po cichu otworzył,
Widać było, że oknem do ogrodu skakał;
Sędzia, zostawszy jeden, siadł w krześle i płakał.

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Ludzie Hrabiego zajmują Soplicowo. Na pomoc uwięzionemu Sędziemu przybywają Moskale. Bez problemów wiążą spitą trunkami z piwnic Sędziego drobną i - jakże głupią - szlachtę. Rano na odsiecz przybywa ksiądz Robak z przyjaciółmi Sopliców. W wozach jest pełno broni. Zaprasza rosyjskich żołnierzy na śniadanie i upija ich. Soplicowie uwalniają ludzi Hrabiego i wspólnie „dają łomot” Moskalom. Ksiądz Robak ratuje życie Hrabiego, zasłaniając go przed carską kulą własną pierśią. Hrabia i Pan Tadeusz muszą uciekać z Litwy. Grozi im sąd. Przed wyjazdem ranny Ksiądz Robak wyjawia - a właściwie próbuje wyjawić - Tadeuszowi, że jest jego ojcem.

Tymczasem pan Tadeusz stryja obejmował

Ze łzami i Robaka w rękę pocałował;

Robak, ku piersiom chłopca przycisnąwszy skronie

I na głowie mu na krzyż położywszy dłonie,

Spojrzał ku niebu i rzekł: "Synu! z Panem Bogiem!"

I zapłakał... A już był Tadeusz za progiem.

"Jak to? - zapytał Sędzia - nic mu brat nie powie

I teraz? Biedny chłopiec, jeszcze się nie dowie

O niczem! przed odjazdem?" -

"Nie - rzekł Ksiądz - o niczem

(Płacząc długo z zakrytemi rękami obliczem).

I po cóż by miał wiedzieć biedny, że ma ojca,

Który się skrył przed światem jak łotr, jak zaboja?

Bóg widzi, jak pragnąłbym, ale z tej pociechy

Zrobię Bogu ofiarę za me dawne grzechy".

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Ksiądz Robak wyznaje jednak prawdę Gerwazemu – klucznikowi Horeszków, który przysiągł zemścić się za czyn Jacka Soplicy.

Robak, nim zaczął mówić, w Klucznika oblicze
Wzrok utkwiał i milczenie chował tajemnicze.
A jako chirurg naprzód miękką rękę składa
Na ciele chorującym, nim ostrzem raz zada,
Tak Robak wyraz bystrych oczu swych złagodził,
Długo niemi po oczach Gerwazego wodził,
Na koniec, jakby ślepym chciał uderzyć ciosem,
Zasłonił oczy ręką i rzekł mocnym głosem:
"Jam jest Jacek Soplica..."

Możecie sobie wyobrazić reakcję Gerwazego, który całe życie poświęcił nienawiści do Sopliców. Słucha jednak opowieści Jacka.

"Wszak sam wiesz, Gerwazeńku, jak Stolnik zapraszał
Często mnie na biesiady; zdrowie moje wnaszał,
Krzyczał nieraz, do góry podniósłszy szklenicę,
Że nie miał przyjaciela nad Jacka Soplicę;
Jak on mnie ścisnął! Wszyscy, którzy to widzieli,
Myśleli, że on ze mną duszą się podzieli.
On przyjaciel? on wiedział, co się wtenczas działo
W duszy mojej!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Tymczasem już szeptała o tem okolica,
Jaki taki gadał mi: >>Ej, panie Soplica!
Daremnie konkurujesz; dygnitarskie progi
Za wysokie na Jacka podczaszycy nogi<<.
Jak łatwo może człowiek popsuć szczęście drugim
W jednej chwili, a życiem nie naprawi długiem!
Jedno słowo Stolnika, jakżebyśmy byli
Szczęśliwi! Kto wie, może dotąd byśmy żyli,
Może i on przy swoim kochanem dziecięciu,
Przy swojej pięknej Ewie, przy swym wdzięcznym zięciu
Zestarzałby spokojny! może wnuki swoje
Kołysałby! Teraz co? nas zgubił oboje,
I sam... i to zabójstwo... i wszystkie następstwa
Tej zbrodni, wszystkie moje biedy i przestępstwa!...
Ja skarżyć nie mam prawa, ja jego morderca,
Ja skarżyć nie mam prawa, przebaczam mu z serca,
Ale i on...
on niby miłości mojej nie dostrzegał,
Przyjmował mnie jak dawniej, a nawet nalegał,
Abym częściej przyjeżdżał; a ilekroć sami
Byliśmy, widząc oczy me przyćmione łzami
I pierś zbyt pełną i już wybuchnąć gotową,
Chytry starzec, wnet wrzucił obojętne słowo

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

O procesach, sejmikach, łowach...

Ileż to razy chciałem serce me otworzyć
I już się nawet przed nim do prośb upokorzyć,
Lecz spójrzawszy mu w oczy, spotkawszy wejrzenia
Zimne jak lód, wstyd mi było mojego wzruszenia;
Spieszyłem znowu jak najzimniej dyskutować
O sprawach, o sejmikach, a nawet żartować.
Wszystko to, prawda, z pychy, żeby nie ubliżyć
Imieniowi Sopliców, żeby się nie zniżyć
Przed panem prośbą próżną, nie dostać odmowy,
Bo jakież by to były między szlachtą mowy,
Gdyby wiadano, że ja, Jacek...

Soplicy Horeszkowie odmówili dziewczkę!
Że mnie, Jackowi, czarną podano polewkę!

"Jacku! - zawołał Klucznik. - Mądre ty przyczyny
Wynajdujesz; cóż? one nie zmniejszą twej winy!
Bo wszakże zdarzało się już nieraz na świecie,
Że kto pokochał pańskie lub królewskie dziecię,
Starał się gwałtem zdobyć, przemyślał wykradać,
Mścił się otwarcie - ale tak chytrze śmierć zadać!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Panu polskiemu! w Polszcze, i w zмовie z Moskałem!"

"Nie byłem w zмовie! -

Jacek odpowiedział z żalem. -

Gwałtem porwać? wszak mógłbym, zza krat i zza klamek

Wydarłbym ją, rozbiłbym w puch ten jego zamek!

Miałem za sobą Dobrzyn i cztery zaścianki.

Ach, gdyby ona była jak nasze szlachcianki,

Silna i zdrowa! gdyby uciezki, pogoni

Nie zlekła się i mogła słuchać szczęku broni!

Lecz ona biedna! tak ją rodzice pieścili,

Słaba, lękliwa! był to robaczek motyli,

Wiosenna gąsieniczka! I tak ją zagrabić,

Dotknąć ją zbrojną ręką - byłoby ją zabić.

Nie mogłem! Nie.

Jakże mocno musiałem kochać tę niebogę,

Tyle lat! gdzieś ja nie był! a dotąd nie mogę

Jej zapomnieć i zawsze jej postać kochana

Stoi mi przed oczyma jakby malowana!

Pilem, nie mogłem zapisać pamięci na chwilę

Ani pozbyć się, chociaż przebiegłem ziem tyle!

Teraz oto w habicie jestem Bożym sługą,

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Na łożu, we krwi... O niej mówiłem tak długo! -

W tej chwili, o tych rzeczach mówić? Bóg wybaczy!

Musicie wiedzieć, w jakim żalu i rozpacz

Popełniłem...

Było to właśnie wkrótce po jej zaręczynach;

Wszędzie gadano tylko o jej zaręczynach:

Powiadano, że Ewa, gdy brała obrączkę

Z rąk Wojewody, mdlała, że wpadła w gorączkę,

Że ma początki suchot, że ustawnie szlocha;

Zgadywano, że kogoś potajemnie kocha...

Ale Stolnik, jak zawsze, spokojny, wesoły,

Dawał na zamku bale, zbierał przyjaciół,

Mnie już nie prosił - na cóż byłem mu potrzebny?

Mój bezład w domu, bieda, mój nałóg haniebn

Podał mi na wzgardę i na śmiech przed światem!

Mnie, com niegdyś, rzec mogę, trząsł całym powiatem!

Mnie, którego Radziwiłł nazywał: kochanku!

Mnie, com kiedy wyjeżdżał z mojego zaścianku,

To liczniejszy dwór miałem niżeli książęcy!

Kiedym szablę dostawał, to kilka tysięcy

Szabel błyszczało wkoło, strasząc zamki pańskie!

A potem ze mnie dzieci śmiały się włościańskie!

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl

Tak zrobiłem się nagle w oczach ludzkich lichy!

Jacek Soplica! - Kto zna, co jest czucie pychy..."

"Zły przykład dla Ojczyzny, zachętę do zdrady,

Trzeba było okupić dobrymi przykłady,

Krwia, poświęceniem się...

Biłem się za kraj; gdzie? jak? (...)

Udało mi się nieraz do kraju przedzierać,

Rozkazy wodzów nosić, wiadomości zbierać,

Układać zmywy... Znają i Galicyjanie

Ten kaptur mnisi - znają i Wielkopole!

Pracowałem przy taczkach rok w pruskiej fortecy,

Trzy razy Moskwa kijmi zraniła me plecy,

Raz już wiedli na Sybir; potem Austrijacy

W Szpilbergu zakopali mnie w lochach do pracy,

W carcer durum - a Pan Bóg wybawił mię cudem

I pozwolił umierać między swoim ludem, (...)

Miejsce na Twoją reklamę
info: reklama@lykwiedzy.pl